

*Jerzy Kochanowski*

## LUBELSKIE CZARNE GABINETY. SPRAWOZDANIA CENZURY WOJENNEJ Z 1944 ROKU

Tajemnica korespondencji stanowi jedno z tych praw zasadniczych, które od drugiej połowy XIX w. konstytucje, tzw. państw nowoczesnych, nieodmiennie gwarantowały swym obywatelom. Jednak te same konstytucje przewidywały odstąpienie od niej w pewnych określonych wypadkach (wojna, kryzys wewnętrzny), co zazwyczaj tłumaczono interesem „bezpieczeństwa państwa”. Istotnie, jedno z wielkich osiągnięć XIX w., jakim była powszechność i masowość korespondencji, sprawiło że jej kontrola – stosowana dotąd raczej jako środek „operacyjny”, ograniczony do określonych środowisk i uzależniony od wymogów chwili – stała się ważnym środkiem nie tylko dyscyplinowania i kontrolowania społeczeństwa, lecz również nieocenionym źródłem masowej informacji. Udowodniono to w czasie I wojny światowej, kiedy po raz pierwszy wprowadzono powszechną perlustrację. Kolejny konflikt światowy już tylko bazował na tych doświadczeniach.

Polscy komuniści, zdobywający władzę w 1944 r., nie chcieli i nie mogli rezygnować z tego „konstytucyjnego” uprawnienia. Zwłaszcza że o ile dla Niemców, Anglików czy Rosjan kontrola korespondencji była tylko jednym ze źródeł zdobywania informacji, o tyle dla Polaków – przy słabej początkowo sieci agenturalnej Resortu Bezpieczeństwa Publicznego i chaotycznie, mało wydajnie pracujących ogniwach Resortu Informacji i Propagandy – była ona środkiem niezwykle ważnym.

Tworzenie „suwerennych” struktur cenzury rozpoczęto wkrótce po ogłoszeniu „manifestu lipcowego”. 28 sierpnia 1944 r. Naczelnny Dowódca Wojska Polskiego wydał rozkaz o powołaniu szefa cenzury wojskowej. Jednak dopiero ponad miesiąc później – 8 października 1944 r. – Michał Rola-Żymierski rozkazem nr 44 wprowadził w Wojsku Polskim cenzurę korespondencji. Jednocześnie opublikowano rozkaz organizacyjny nr 024 o sformowaniu Wydziału Cenzury Woj-

skowej przy Naczelnym Dowództwie WP (od 30 listopada 1944 r. Oddział Cenzury Wojskowej przy szefie cenzury wojskowej Sztabu Głównego WP)<sup>1</sup>.

Cenzurze wojskowej podlegała co prawda niemała, lecz dość hermetyczna grupa ewentualnych korespondentów, natomiast podstawą i gwarancją skuteczności perlustracji jest zarówno jej powszechność, jak i koordynacja, podporządkowanie jednemu ośrodkowi. Temu miało służyć stworzenie struktur cenzury wojennej, podporządkowanych Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN). 1 września 1944 r. kierownik resortu wydał rozkaz o utworzeniu Wydziału Cenzury Resortu Bezpieczeństwa Publicznego (2 stycznia 1945 r. przemianowany na Wydział Cenzury Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego). Jego zadaniem była tylko kontrola korespondencji<sup>2</sup>. Na czele Wydziału Cenzury stanęła Hanna Wierbłowska (1893–1963), członek Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) od 1916 r., następnie w Komunistycznej Partii Robotników Polskich (KPRP) i Komunistycznej Partii Polski (KPP). W latach 1943–1944 działała w Związku Patriotów Polskich. Do Polskiej Partii Robotników (PPR) wstąpiła w Moskwie, w lipcu 1944 r. Należy przypuszczać, że o objęciu posady zdecydowały nie tylko jej kwalifikacje polityczne, ale i fakt, że była żoną Stefana Wierbłowskiego.

Przy obecnym stanie wiedzy trudno dokładnie przedstawić strukturę, liczebność i mechanizm działania cenzury. Wypada jednak przypuszczać, że jej załączki powstały zanim jeszcze Stanisław Radkiewicz wydał 14 listopada 1944 r. rozkaz nr 29, informujący m.in. o etatach wojewódzkich i powiatowych urzędów cenzury wojennej<sup>3</sup>. Sprzeczne z konstytucją istnienie cenzury (artykuł 106 konstytucji marcowej, powrót do której manifestował PKWN), prawnie usankcjonowano dopiero dekretem PKWN z 28 grudnia 1944 r.<sup>4</sup> W każdym bądź razie z chwilą

<sup>1</sup> A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. 1, Warszawa 1996, s. 31, 37. Organa cenzury wojskowej rozformowano 22 października 1945 r., a pracowników postawiono do dyspozycji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (dalej – MBP).

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 31; *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody, część I: Lata 1945–1947*, opr. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 11. O cenzurze prasy i publikacji, zob.: *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949*, opr. D. Nałęcz, Warszawa 1994.

<sup>3</sup> A. Kochański, *op. cit.*, s. 44.

<sup>4</sup> Dekret przewidywał m.in.: „W interesie obrony Państwa, w szczególności dla ochrony tajemnicy wojskowej i państwowej [...] Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego postanawia a Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdza, co następuje:

**Art. 1.** Na czas wojny wprowadza się cenzurę korespondencji, przesyłek pocztowych i telegramów, radiotelegramów oraz rozmów telefonicznych i radiowych.

**Art. 2.** Władza cenzurująca może zajmować i konfiskować w całości lub w części korespondencje, przesyłki pocztowe, telegramy i radiotelegramy oraz kontrolować i przerywać rozmowy telefoniczne i radiowe.

**Art. 3.** Przepisy art. 1 i 2 nie mają zastosowania do korespondencji, przesyłek, telegramów i rozmów Prezydium Krajowej Rady Narodowej, członków Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich oraz przedstawicieli Dowództwa

wydania powyższego dekretu ekspozytury cenzury wojskowej już istniały na całym terenie podlegającym lubelskiej administracji i mogły pochwalić się niemałymi osiągnięciami. Mogą o tym świadczyć poniższe źródła: „Sprawozdanie za miesiąc listopad” oraz „Doniesienie specjalne”, dotyczące przesiedlenia obywateli polskich z kresów wschodnich.

Są to oczywiście dokumenty, na które należy patrzeć niezwykle krytycznie, pamiętając o ich proveniencji, czy fragmentaryczności. Jednocześnie ten mało dotąd znany (i mało wykorzystywany) rodzaj źródeł wart jest zaprezentowania z kilku powodów. Przede wszystkim należy do stosunkowo wąskiej grupy materiałów bezpośrednio ilustrujących życie społeczne w pierwszym okresie „władzy ludowej” – jak wspomniałem wyżej – w okresie, kiedy inne sposoby zdobywania informacji były zawodne. Jest to też źródło oparte na bardzo szerokiej „próbce statystycznej” – o czym świadczą wspomniane w sprawozdaniach liczby ocenzone przesyłki (trzeba też pamiętać o stosunkowo niewielkim obszarze, z jakiego one pochodziły). Jest również rzeczą nie bez znaczenia, że sprawozdania cenzury wojennej przechowywały – choć w formie fragmentarycznej – bezpośrednio świadectwa ludzi, rzadko chwytających za pióro oprócz chwil pisania listów. Nieczęsto też zarówno w archiwach domowych, jak i publicznych zachowała się korespondencja z tego okresu (wyjątkiem jest obficie reprezentowana w archiwach państwowych korespondencja anonimowa – której notabene również przydałoby się więcej uwagi).

Pewne problemy rodzi oczywiście ocena wiarygodności źródła. Podważa ją z jednej strony prawdopodobna autocenzura, spowodowana chociażby kilkuletnią okupacyjną perlustracją. Ale z drugiej strony nie można wykluczyć, co potwierdza lektura poniższych dokumentów, że przynajmniej w pierwszym okresie po wyzwoleniu kwestie samoograniczenia nie były aż tak istotne. Z jednej strony trzeba to złożyć na karb pookupacyjnej euforii i nadziei na „normalne” życie, z drugiej zaś – na stopień świadomości piszących. Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, że większość z cytowanych przez cenzorów listów została napisana przez autorów z niższych warstw społecznych.

Nie można oczywiście również wykluczyć, że w drugim przypadku mógł zaważyć celowy dobór „charakterystycznych przykładów” przez autorów sprawozdań (np. rozdział poświęcony działalności podziemia). Podobnie można dyskutować o braku w sprawozdaniach pewnych problemów politycznych, jak np. kwestie związane z działalnością Armii Czerwonej, czy nowych władz. Możemy jedynie spekulować, czy rzeczywiście problemy te nie były poruszane w korespondencji, czy spowodował to świadomy zabieg cenzorów. To rodzi kolejne pytanie: jaki cel miały tak skonstruowane sprawozdania, składane przewodniczącemu PKWN? Czy

---

Armii Czerwonej i państw obcych akredytowanych przy Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego [...], „Dziennik Ustaw RP”, nr 17 z 30 grudnia 1944 r., poz. 93.

miały służyć informowaniu o rzeczywistości, czy też odpowiednio manipulując informacją miały kreować obraz społeczeństwa? Trudno też powiedzieć, jaką odegrały rolę w ewentualnym procesie decyzyjnym władz.

Natomiast pewne jest, że dla aparatu bezpieczeństwa cenzura odegrała w pierwszym okresie rolę niebagatelną, informując o nastrojach społeczeństwa, sposobie myślenia, oczekiwaniach i obawach. Dostarczała też nieocenionych informacji operacyjnych, co poniżej widać choćby na przykładzie Skrobowa, czy wypadkach dezercji. Nie ukrywał tego Stanisław Radkiewicz, motywując na posiedzeniu rządu 25 czerwca 1945 r. dekret o zniesieniu cenzury wojennej: „Odnosię prac cenzury stwierdzam, że w ciągu tego czasu cenzura dała dla Państwa wielkie usługi zarówno z punktu widzenia pracy operatywnej, jak i badania opinii społecznej”<sup>5</sup>. Dekret znoszący cenzurę korespondencji nosi datę o dzień późniejszą<sup>6</sup>. Nie znaczy to, żeby zrezygnowano z cenzury korespondencji. Utrzymano Wydział, choć część funkcjonariuszy przeszła do Głównego Urzędu Kontroli Prasy i Wydawnictw (GUKPiW). Wydział Cenzury MBP z dniem 15 stycznia 1946 r. przekształcono w Główny Urząd Cenzury MBP i następnie (od 2 grudnia 1946 r.) w Biuro „B” MBP. Od 7 grudnia 1954 r. sprawą cenzury korespondencji zajmował się Departament Łączności Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (od 15 grudnia 1955 r. tzw. Biuro „W” Komitetu do spraw BP). Ostatecznie obowiązek perlustracji spoczął w PRL na powołanym 13 grudnia 1956 r. Biurze „W” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, rozwiązany 10 maja 1990 r.<sup>7</sup>

Prezentowane poniżej źródła są przechowywane w Archiwum Akt Nowych w zespole Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, sygn. I/78, k. 2–7, 14–15; fragmenty pierwszego dokumentu były drukowane w „Polityce”, nr 15 z 15 kwietnia 1995 r., pod tytułem *Listonosz nie doniósł*. Wszelkie podkreślenia pochodzą z oryginału.

<sup>5</sup> Archiwum Akt Nowych, Prezydium Rady Ministrów, sygn. 5/1097, k. 590.

<sup>6</sup> „Dziennik Ustaw” nr 26 z 9 sierpnia 1945 r., poz. 158.

<sup>7</sup> A. Kočański, *op. cit.*, s. 31–32.

## 1

Ściśle tajne!

Oddział Nr IV

M.p. dn. 10 grudnia 1944 r.

Nr 048

Przewodniczący Polskiego Komitetu  
Wyzwolenia Narodowego  
Ob. Edward Bolesław Osóbka Morawski

Sprawozdanie za miesiąc listopad br. [1944]

Cenzura Wojenna opracowała przez swoje punkty Cenzury 710.010 listów i telegramów, przy czym wyjawiliśmy charakterystyczne dane na następujące zagadnienia:

**I. a. Dezercja:** W 250 pismach od wojskowych WP, ludności cywilnej, wzgl[ędnie] pisanych przez osoby, które zdezerterowały z Armii, natrafiliśmy na głosy świadczące o:

Działalność AK: w związku z dezercją – przytaczamy wyjątek jednego listu „...trzeba było zostać jeszcze tydzień w domu, zapisałbyś się do lasu. Nazaruk i Władek również zapisali się do lasu”.

W innym liście: „dużo ucieka i nie tylko szeregowcy, ale również i oficerowie i organizują w lasach bandy, jak za Niemców”.

Ukrywanie się – „choć Twój rocznik podlega, ale nie jesteś zameldowany” i „Synu!... zapytujesz o chłopcach, którzy byli w Armii, wszyscy siedzą w domu”, „tych, którzy siedzą w domu prawie nikt nie szuka”.

Inny dezerter pisze: „nie pracuję i dobrze mi się powodzi, wolę w domu siedzieć i starać się inaczej zarabiać – handlować, zawsze kilkaset złotych dziennie się ma”.

Z miejscowości, gdzie nie można „w domu siedzieć” idą listy: „Kender mówi, że 10-go się zgłosi, on się boi. W Zamościu czterech złapali”. A inny pisze „a jak Ty przejedziesz, to Ciebie od razu wezmą”.

Z charakterystycznych listów przytaczamy jeszcze zdanie: „wyobraźcie sobie, że stałem się stolarzem... i zrobiłem nogi... szkoda, że Was nie ma ze mną”... z dalszej treści listu wynika, że „zrobił nogi” tzn. zdezerterował z wojska i namawia innych, by stali się również „stolarzami”.

b. Nakłanianie do dezercji: kilkadziesiąt listów ilustruje nam i tę sprawę: „...niektórzy zrobili sobie urlop na zawsze, ucz się u nich” albo „...niedużo poszło i przyszedł z powrotem, jak tylko dostanę od Ciebie odpowiedź, postaram się o wódkę i ząskę, tylko Ty staraj się, bym nie piła tej wódki sama, lecz razem z Tobą”.

**II. Naruszenie tajemnicy wojskowej,** na około 8000 faktów, przeważająca większość to ujawnienie miejsca postoju i nazwy jednostki, a m[ianowicie] „...znaj-

duję się w 34 p[ułku], niedaleko od Lublina za Mordonką w Sosenku”, a na kopercie „p[oczta] p[olowa] 83689”.

„Kochani Rodzice! Podaję Wam mój adres a m[ianowicie] Bielczany, oddz[iał] Bat[alionu] Samochodowej Szkoły. Jeżeli pojedziecie, to w Siedlcach skręćcie na warszawską drogę, pojedziecie przez Czeremniki – tam jest kościół – tam wyśiądziecie i spytacie się właśnie o Bielczany”. I również podano „p[oczta] p[olowa] 83745”.

Są również wypadki przesyłania dokumentów „ściśle tajnych” przez zwyczajną pocztę (nadawcy – pracownicy sztabowi).

**III. Łapówek:** na kilka faktów tego rodzaju natrafiliśmy w listach wojskowych. Osiewski Władysław p[oczta] p[olowa] 53222 chwali się w liście do domu „mnie teraz jest bardzo dobrze, już cały miesiąc mobilizujemy konie dla armii... Jest to bardzo dobre zajęcie, pieniędzy mam już więcej niż 5.000”. Albo „na kobylę wzięliśmy zaświadczenie, że jest żrebna... Kosztowało nas 200 złotych, ale to nic, dzięki Bogu zostawili ją”.

**IV. Wyżywienie, umundurowanie i opieka lekarska:** jest poruszane masowo w pismach żołnierzy do swoich rodzin. Jest wiele pism charakterystycznych pochodzących z różnych stron, poniżej podajemy z nich tylko niektóre skargi żołnierzy a m[ianowicie]:

a. z 62 skarg na wyżywienie:

„Kochani Rodzice! Piszę Wam o swoim życiu, rano woda z kapustą, obiad zupa z kapusty i kapusta na gęsto, kolacja kapusta na rzadko z owsem...”

„czasami jestem głodny, bo zupełnie dają rzadką, chleba też nie dużo”.

b. 13 skarg na brak zimowego umundurowania: „nam nie dają ciepłego umundurowania, rosyjskie wojska już otrzymali zimowe umundurowanie” ... „u nas spadł śnieg, ziemia zamarzła, lekki mróz, a my jeszcze w lekkich mundurach i starych płaszczach”.

c. Skargi na zawszenie i złą opiekę lekarską: „psychoza drapania ogarnia wszystkich... wszy, wszy i żołnierze, nikt się tego nie wstydzi. Nie ma gdzie się myć, a po miesiącu pierze się bieliznę w zimnej wodzie” ... „mój sweter jest wylegarnią i muszę wybierać, albo ciepło i wszy, albo zimno i wszy” ... „jestem chora, głowa mnie boli, strupy nie goją się wcale” ... „zawiązały się wszy, gnidów jak maku” i w tymże liście konkluzja „teraz dopiero bardzo żałuję, że poszłam do wojska”. Inny pisze „leżę już chory przeszło 2 miesiące i wcale nie leczą, szpitala nie ma, do domu nie puszczają”.

**V. Alkohol i otrucia.** Z 7 doniesień przytaczamy: „Bracie! Po skończeniu roboty nasze kierownictwo sprowadziło wódkę. Po wypiciu tej wódki cały oddział zachorował. Dwoje natychmiast umarło, a resztę zabrano do szpitala”, „Adaś zmarł w szpitalu. Napił się zatrutej wódki zostawionej przez Niemców”, „byliśmy w ofensywie. Znaleźliśmy niemiecki spirytus, wypili i poszli do ataku. Co to atak, jeżeli niczego nie widzi się i u nas dużo oślepiło i ogłuchło”.

**VI. Skargi wojskowych na niemożność przesyłania złotych polskich rodzinom żyjącym w ZSRR:** „chciałem na święta przesłać Wam pieniądze i nie mogłem, polskich pieniędzy poczta nie przyjmuje”, „nam wypłacają w złotych, przekazywanie ich jest zabronione i byłem zmuszony kupić za 1800 złotych – 1000 rubli”.

**VII. Skargi rodzin wojskowych [na]:** a) niesłuszne wyrzucenie z mieszkania, b) nieprzyznawanie zaświadczenia, że mąż jest w wojsku, c) nieprzyznawanie ulg w kontyngentach i inne, a m[ianowicie]: „więc starosta Dutel powiedział, że on Cię nie wyprawiał do wojska, że sam chciałeś i poszedłeś, a żadnej zapomogi on nie daje”, „poszłam do wydziału mieszkaniowego, ale bezskutecznie, mimo że mówiłam, iż mój syn jest w armii. Ukochany synu! Zajmij się tą sprawą, jako żołnierz na froncie możesz coś pomóc. Jeżeli Ci nie pomogą, to 14 rozegra się straszna tragedia, albowiem matka walczącego żołnierza nie może być wyrzucona z kaleką na ulicę, do tego z kaleką, który jest ofiarą wojny z Niemcami”.

**VIII. Z całej masy listów, w których mowa jest o AK 106 wypadków najbardziej charakterystycznych z tej dziedziny – z nich dla ilustracji przytaczamy:**

**Ograbianie** ludzi i działalność antypaństwowa: „Byli u nas ci sami, którzy odwiedzili nas 2 lutego br. Ty dobrze wiesz kto. Przyszli i chcieli zabrać konia i powiedzieli, że Ciebie nie minie kulka za to, żeś poszedł służyć Żydom... Drugi raz byli 17 października i zabrali konia”.

W innym liście: „Było to nocą 14.X. przyszli do nas ci... zapukali w okno i krzyknęli, żeby ich puścić i zmuszeni byliśmy to zrobić... Rzucili się ku ojcu, przystawili 2 automaty do piersi, pytali ojca dlaczego namawia wieśniaków by szli do Armii i zaraz jeden z nich uderzył go w twarz, potem zażądali wydania broni, ojciec odpowiedział, że mogą go zastrzelić, ale broni nie ma. Musiał potem się położyć i bili go nahajami. ... Drugi nakazał nikomu niczego nie mówić”.

**AK** i zarządcy majątków ziemskich: „Z dorobku tego majątku sprzedaje co się da. Poza tem pan ten jest oficerem rezerwy, obecnie nie rejestrował się do służby wojskowej – posługując się fałszywymi dokumentami. Ponadto pan ten należy do obecnej chwili do AK. Jest on na tamtym terenie dowódcą. Za pieniądze obszarników uprawia wrogie roboty, katuje poborowych. Bierze stały udział w wyjazdach, niby pod pozorem załatwiania spraw majątkowych”.

**Zamachy** i mordy są również opisywane: „We wsi Niemce niedaleko Lublina wszystko wyleciało w powietrze. W lesie koło stacji był skład z amunicją i znajdowali się tam żołnierze polscy i rusczy, a w lesie tym jest dużo band AK. Poszedł jeden z tych partyzantów i rzucił granat na amunicję”. Albo – „jestem teraz w milicji, z jakiej przyczyny to Ci zaraz opiszę: miesiąc czasu temu wpadło do mnie i Lutomskiego Edka jedenastu z AK i nas zabrali i zarazem wszystką bieliznę i ubrania oraz konia i wóz... Powieźli do Nowego Załucza na sąd. Po przeczytaniu nam wyroku, że jesteśmy skazani na śmierć, że należeliśmy do AL. Kazali nam zleźć i iść w kierunku lasu, lecz ja pomyślałem sobie i tak śmierć i tak śmierć i począłem uciekać spod kul od 2-ch automatów i 2 karabinów i jakoś Pan Bóg

mi dopomógł, że uciekłem cały, a Lutomskiego Edka zabili w tym miejscu, gdzie uciekłem...”

**IX. O nadużyciach popełnianych przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Organów BP.** Obywatele często żalą się na pow[yższe]: „Aresztowano mojego męża Antoniego i podczas rewizji zabrano mi: zegarek kieszonkowy, gotówką 260 rubli, aparat fotograficzny, rękawiczki, skóry na buciki, garderobę, bieliznę”. Ob. Drozdowski z Niedźwicy pisze do Starosty w Lublinie m.in. „milicjanci przeprowadzili rewizję u nauczycielki i u innych mieszkańców gminy za rzekomo podejrzanymi osobami, w tym czasie zabrali garderobę i inne rzeczy pochodzenia cywilnego i furmankami odwieźli do Lublina... Rzeczy zabrane u prywatnych osób milicjanci dają na przechowanie do Piotrowskiej i Bednarzowej zamieszkałych w Niedźwicy. Tymi rzeczami potem milicja dzieli się z nimi”.

**X. W sprawie Reformy Rolnej** zanotowaliśmy 52 wymownych głosów. Potwarzamy kilka z nich z kolei: „U nas dużo zmian zajdzie, ponieważ zaczynają ziemię parcelować i każą z majątków się usuwać i tak wczoraj dostali wypowiedzenie byli właściciele, że się muszą w 3-ch dniach wynieść” ... „u nas folwarki już podzielone, moja mamusia dostała 2 ha ziemi”. Obszarnik czekając na „wypowiedzenie” pisze: „... mnie też spotkało nieszczęście, tylko innego rodzaju: gospodarstwo moje na Karolówce objęto reformą rolną (56 ha) i upaństwowiono... W najbliższych dniach będzie rozparcelowane. Mnie tu nawet mieszkać nie będzie wolno”. Innemu nie podoba się ... wojsko nasze, bo ono pomaga w dzieleniu ziemi: „Bo u nas coraz gorzej się zanosi. Na wsi jest bardzo dużo wojska, a najwięcej »mojs-katolików«. **Całymi dniami dają** po 5 ha, stawiają kołki...”. A żołnierz z frontu pisze o tym dawaniu ziemi: „My przelewamy krew nie za interesy obszarników, a za naszą kochaną Ojczyznę... Niech krzyczą ściany zębami gryzą w Londynie... Więcej nie będą żyli z naszej pracy. Lekko mnie było po 7-miu klasach iść na pastucha, albo w 38 roku na parobka! ... Przez nich przelewamy dzisiaj krew, przez nich brat mój w partyzanach stracił rękę. Szlachta nie wróci już więcej z Londynu, by nami rządzić, nie, już nie będziemy durni...”

**XI. O kontyngentach przytaczamy 2 glosy.** Jakiś „mały” ziemianin ze strachem „kontyngient mamy ogromny, już prawie oddany. Nasz majątek nie podlega reformie rolnej, więc musimy wszystkie ciężary ponosić” i tenże wzdycha „a są większe niż przy Niemcu”. A chłop pisze „bo u nas ludzie lżej oddychają, kontyngient mniejszy niż w 1943 r.”

**XII. Repatriację** porusza wielki odsetek korespondencji. Z 113 wybranych wypowiedzi przytaczamy:

Listy do ZSRR od żołnierzy: „Mamo! Sprawa przyjęcia polskiego obywatelstwa obowiązkowo musi być załatwiona, gdyż faktycznie znajdujemy się za granicą. Trzeba Wam starać się przez Z[wiązek]P[atryotów]P[olskich]”. Inny pisze z zapartym oddechem – „dzisiaj wziąłem do ręki gazetę i przeczytałem o przesiedleniu Polaków i Ukraińców. Jeżeli zostaniesz wezwany do rejestracji, to się



nie namyślaj, natychmiast zgódź się na wyjazd do Polski”. Tylko ten co patrzy na Londyn oczekuje: „Oczekujcie kiedy przyjdzie odpowiedni moment... zgoda między samymi Polakami w Lublinie i Londynie” – bo jeżeli nie to – „zginie wszyscy, muszą się pogodzić”.

Jest wiele rzeczowych przemyśleń: „Żono, jak bym Ci raził nie spieszyć, tutaj teraz życie jest na 100% droższe”. „Żoneczko! ... tutaj ludzie bardzo dziwni, skąpi, nas Wołyniaków nie uważają za Polaków”. A inny dodaje „ludzie nie specjalnie uprzejmi, nie wierzą nam, uważają nas za czerwonych”.

**XIII. O volksdeutschach** jest mowa w całej masie listów (tylko oddział nasz w Rzeszowie naliczył ich 83). Większość to doniesienia obywateli o miejscach ukrywania się, wzgl. podawanie ich adresów. Listy te kierowane są do Milicji Ob[ywatelskiej] i do organizacji, w które volksdeutsche się wkradli. Wkradają się oni i do Armii:

„Praktykujący na terenie Zamościa dr Ritter jest volksdeutsch. Osobnik ten wkradł się do wojska jako oficer. Czy nie jest on szpiegiem...”

Volksdeutschyni sieje antypaństwowe pogłoski – „W Michalinie przy Rejtana 13 mieszka niejaka Pfanhauserowa, żona Niemca. Wspomniana gości stale oficerów polskich, urządza stałe libacje, opowiadając różne nieistotne historie, np. ostatnio opowiadała, że w Lublinie AK-owcy chcieli obalić PKWN i KRN, czołgami walczyli cały dzień z Armią Czerwoną”.

Inni sięją zamęt gospodarczy – „W Chełmie mieszka rodzina takiego »pola-ka«, co on był w Gestapo oficerem, stary oficer policji polskiej i oni jego schowali na wsi k/Chełma, ale mają towarów na 10 lat życia... Ma ojca w Lublinie i tam mają ten skład z towarami z obozu po Żydach”.

**XIV. Listy (grypsy)** nielegalnie wysyłane przez aresztowanych z więzień, aresztów i obozów. Przechwycono ich w lublińskim oddziale 23 sztuk. Jeden z wysyłających sam wyjaśnia, w jaki sposób list wysyła: „...około 500 osób, są majorowie, pułkownicy i 1 generał, zawieziono nas za druty 4 km od Lubartowa, jesteśmy w szkole rolniczej »Skrobów«. Da się nas widzieć, bo swobodnie chodzimy za drutami, porozumiewamy się z ludźmi za drutami i tak idzie ten list”).

Na innym liście jest uwaga –

„Żenia, włóż to w kopertę i poślij na pocztę i dobrze zaadresuj”, a pismo brzmi „starać się o mnie, bo Jadiwę puszcza. Koniecznie dostarczyć świadectwo lekarskie od 25 sierpnia do 27 października byłem chory na grypę i komplikacje i to trzeba koniecznie coś zrobić z Kruszewskim, Stefą, Czerniakiewiczem... jesteśmy w areszcie Urzędu Bezpieczeństwa Jasna 8. Świadectwo podać w kancelarii”.

**XV.** Przecenzurowaliśmy również 5528 listów pisanych jeszcze w lipcu, pod okupacją. Są pisane po polsku i po niemiecku, przez ludność i przez żołnierzy niemieckich. Listy te pozostawili Niemcy w popłochu ucieczki. Mówią o stosunkach niektórych polskich firm z przedsiębiorstwami gospodarczymi niemieckimi,

np. niejaki Wojciech Zwoliński, Lublin, ul. Św. Duska 10 zrealizował 20.VII. br. czek na 7300 zł w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie, gdzie posiadał rachunek nr 5397. Są i listy miłosne 2 Polek do niemieckich żołnierzy i jedna prosi o zabranie jej do Niemiec, ponieważ „na Pradze grozi jej niebezpieczeństwo, iż wypalą jej stempel na twarzy za stosunki z Niemcami”.

A żołnierze i oficerowie niemieccy piszą, że jest źle „musieliśmy jednak chodzić w czwórkę i to z bronią. Tylko ta ciągła niepewność, gdyż codziennie naszym rodakom strzela się w plecy”... i to na ulicach Warszawy.

A poza Warszawą jeszcze gorzej „jechaliśmy w kierunku Lublina, przez wielki las – 25 ludzi z autami – i zaczęła się strzelanina – było 5 zabitych, kilku rannych i 15 wozów się spaliło”.

O ataku Armii Czerwonej pisze jeden – „18-go o 4-ej rano zaczął się atak. Dopiero 19–20 mogliśmy się poznajdywać. W końcu wie się tylko tyle – ratuj się kto może”. Ale nie wszyscy się poznajdowali (pisze inny, z innego odcinka) – „Szczególnie ciężka artyleria nas wykończyła. Wtedy zabitych i rannych było dosyć”...

Kierownik Oddziału IV  
(-) Lajchman por.

Kierownik Wydziału C[enzury]W[ojennej]  
(-) [Hanna] Wierbłowska

## 2

Ściśle tajne!

PKWN  
Resort Bezpieczeństwa Publicznego  
Wydział Cenzury Wojennej  
Oddział Nr IV  
M.p. dn. 28.XII.1944 r.  
Nr 084

Do Kierownika Resortu Spraw Zagranicznych  
Ob. Osóbki Morawskiego

### DONIESIENIE SPECJALNE dotyczy repatriacji

Wśród opracowanej korespondencji naszymi Oddziałami C[enzury]W[ojennej] w ilości szt[uk] 65782 w okresie do 10 grudnia br. ujawniono 86 wypowiedzi pochodzące od ludności cywilnej i wojskowych, dotyczące zagadnienia repatriacji.

Z najbardziej charakterystycznych przytaczamy.

1. Adresat 1 batalion Sł[użby] Obyw[atelskiej] Otwock, ul. Legiońska 10, Bobryk Stefan

Nadawca Władysław Ciodyk, wieś Parduki, gm[ina] Sawatycze, pow[iat] Włodawski, Woj[ewództwo] Lubelskie

#### Wyciąg z listu

Kochany Bracie!

10.XI.44 r. „Od nas dużo Ukraińców wyjeżdża w Rosję, zwłaszcza ci, którzy mniej mają ziemi...”

2. Adresat Jadwiga Kozłowska, Lublin, Królewska 13–18

Nadawca Wiszniewska, St. Łańcut, Rynek 23

#### Wyciąg z listu

Kochani!

17.XI.44 r. „Najsmutniejszym jest to, że trzeba opuścić rodzinne kochane miasto Wilno, miasto gorących i prawdziwych Polaków. A jakże się będą czuli Litwini bez swojej większości narodowej, Polaków? Żądajcie od komisji, która zajmuje się wysiedleniem ludności polskiej z Wilna, dowodów pisemnych przesiedlenia-ewakuowania oraz wypłaty ekwiwalentu i zapomogi w naturze (zboże)...”

3. Adresat Anna Zając, wieś Korchynie, pocz[ta] Jarczów, pow[iat] Tomaszów Lub[elski]

Nadawca Janina Zając, maj[ątek] Jarostawiec, pocz[ta] Horyszów, woj. lubelskie

#### Wyciąg z listu

20.XI.44 r. „Kochana Mamo! I napiszta mi czy już naszych Ukraińców wywieźli czy ni bo kołonas to wywożą i sitniku to zarznąli 5 rodzin, jak przyjechała ta ich policja wysiedlać to się bronili działkami i dalej siedzą, ale już dużo wiosek wysiedlili”.

4. Adresat Zofia Zawistowicz, Lublin, Szopena 24, Urząd Miar

Nadawca Nieujawniony (Mordy)

## Wyciąg z listu

Najukochańszy mój Stachuńku!

21.XI.44 r. „Wiesz u nas kotłuje się jak w garnku, wszyscy gadają o tym przesiedleniu Polaków za granicę do Polski. Od 10.XI. jest Komisja, która składa się z dwu Sowietów (Żydów) i oni zapisują chętnych na wyjazd, piszą nawet do tych miejscowości, które do tego czasu okupowane [sa] przez niemców. Sporo ludzi zapisało się. My osobiście siedzimy spokojnie i nie mamy na razie zamiaru...”.

5. Adresat Stefan Morozowicz, wieś Mlosek, pocz[ta] Otwock, zagroda Edwarda Lecka, gm[ina] Wiązowna  
Nadawca Z. Tieber, Lwów, Pełczyńska 37 m. 5

## Wyciąg z listu

Kochany Panie!

11.XI.44 r. „Wie pan zapewne, że wywiera się tu silny nacisk na Polaków i Żydów, by możliwie prędko wyprowadzali się za San i Bug. My na uniwersytecie odczuwamy to w ciągłych próbach redukcji polskich profesorów i docentów, co i mnie w pewnej mierze dotknęło. Tym bardziej robi się trudności ludziom, którzyby teraz stamtąd przyjechać na stałe do Lwowa”

6. Adresat Laskowska Zofia, Lublin, ul. Żmigród 8/4  
Nadawca Rutkowska Helena, Łuck, ul. Składowa 10

## Wyciąg z listu

Kochana Zosiu!

19.XI.44 r. „Zosiu nie wyobrażasz sobie jak wygląda registracja, jaki okropny nacisk, niektórzy ludzie stoją po kilka dni w kolejce, a drudzy na grandę, porządku ani za grosz. Powodem tego natłoku wiesz co jest, zrozum, Komisja rejestruje Polaków za Bug, a uprawdomi roznoszą karty na Donbas...”.

7. [brak adresata i nadawcy]

## Wyciąg z listu

Kochany Bracie!

19.XI.44 r. „U nas nic nowego. Gnębią ludzi robotą, a w dodatku przesiedleniem. Ludzie w panicznym strachu rejestrują się. Głupcy! Oni myślą, że popra-

wią sobie byt wyjeżdżając z Radzieckiej Ukrainy do Radzieckiej Polski. Bo pomysł co za głupota. Wyrzekać się dobrowolnie ziemi polskiej, naszych pra Ojców. Dobry Polak tego nie robi, a szumowina niech sobie jedzie na złamanie karku. Nam nie trzeba zdrajców, którzy podżisują dobrowolnie na polskiej ziemi radziecką Ukrainę. Sambor zarejestrował 2 tys. osób i został napiętnowany, został najgorszą dziurą na kresach. Taki Lwów zarejestrował 160 osób, a nasz Sambor?”.

8. Adresat Woj[ewództwo] Tarnopol w[ieś] Sieniawa Wońkowska E.  
Nadawca p[oczta]p[olowa] 58248 Wkońkowski P.

#### Wyciąg z listu

Żono!

11.XI.44 r. „Co słyhać z wyjazdem za Bug. Ty uważaj co robią inni ludzie i rób to samo. Ja nie mogę ci nic radzić. Tutaj przyjechać również nie bardzo dobrze. Tu pełno nieszczęścia”.

9. Adresat Woj[ewództwo] Tarnopol, w[ieś] Krasne, Cichowska  
Nadawca p[oczta]p[olowa] 21659 L. Cichowski

#### Wyciąg z listu

2.XI.44 r. „Żono! Piszcie co tam mówią o wyjeździe za San. Jeśli tam zostawicie zboże, to tu zdechniecie z głodu. Ty myślisz, że na tych piaskach dobrze. Można powiedzieć, że u nas najlepiej”.

Kierownik Oddziału IV  
(–) Lajchman por.

Kierownik Wydziału C[enzury]W[ojennej]  
(–) [Hanna] Wierbłowska